

**W zabawie zwanej 4x4 nie robimy pozornie nic innego niż na co dzień: siedzimy za kółkiem.**

# Byle trudniej

Popularność off-roadu bije ostatnio wszelkie rekordy. Za prawdziwy samochód terenowy zapłacimy ponad 300 tys. zł albo i mniej niż 30, więc jest to zabawa dla prawie wszystkich. Tym bardziej że zarówno twardzieli, jak i twardzielek nie brakuje...

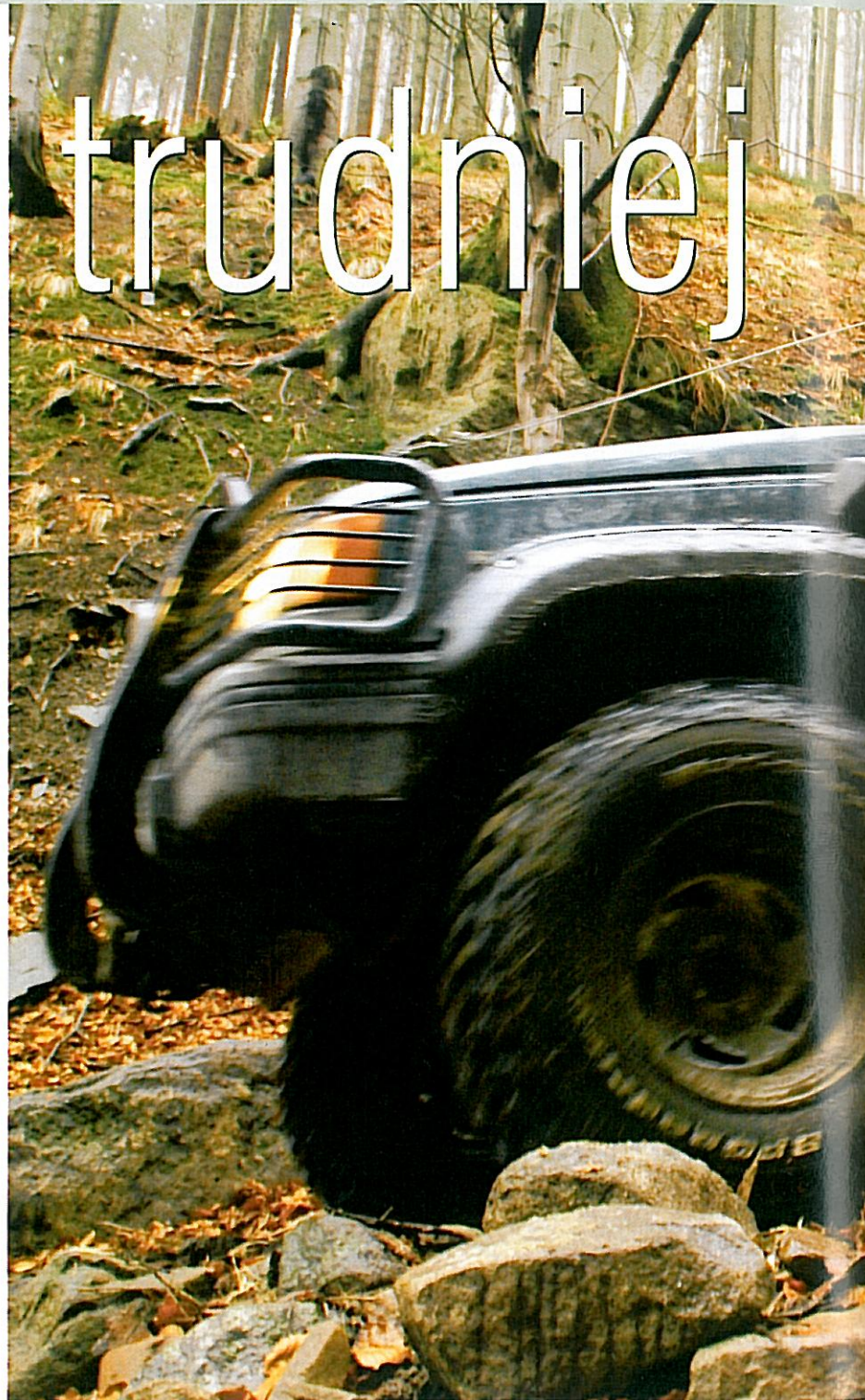
Tekst: Adam Molenda

**T**rzęsie! Tak niemiłosiernie, iż po chwili wydaje się, że garnazerka w naszych brzuchach została zbita na miazgę. Kiedy Łada Niva, obładowana pięcioma pasażerami, zaczyna jechać kamienistą górską skotnią na Białtnią, mamy wrażenie, że wspina się po pionowej skarpie, od której zaraz odpadnie do tyłu i pojedzie w dół... na dachu. Wkrótce jednak, kiedy jesteśmy już na rozległej hali pod szczytem, pejzaże, które możemy oglądać, są nagrodą za wszelkie wcześniejsze emocje.

Terenówkami jeździ dziś, kto może, choć wielu kierowcom tylko się wydaje, że posiadają wóz off-roadowy. Moda napędziła tak duży popyt, że w milionach sztuk produkowane są także surogaty aut 4x4, o nazwie SUV (Sport Utility Vehicle). Są to jednak tylko coraz bardziej wysublimowane, delikatne raczej limuzyny o linii terenówki, które możemy nabyć także w tańszych wersjach napędzanych jedynie na dwa koła.

## Skąły, błoto, piach...

Samochodu do prawdziwego off-roadu rzadko szuka się w wypucowanych na glanc dealerskich salonach. Tylko bardzo nieliczni wjeżdżają cackiem wartym



ćwierć miliona złotych w bagno albo na kamienistą pustynię. Auto staje się „terenowe” dopiero wtedy, kiedy nie żal nam, gdy chaszcze kiereszują jego lakier, błoto zachlapuje karoserię po czubek radiowej anteny, a skaczące na wybojach zawieszenie jęczy niczym potępieniec.

Autentycznej terenówki szuka się najczęściej... przy drodze, tam, gdzie za ogrodzeniem z napisem „4x4” stoją

kanciaste auta wyglądające tak, jakby zaraz po ruszeniu miały się rozpaść. Stuknęła takiemu egzemplarzowi dycha? – Nie szkodzi, wytrzyma drugie tyle! – twierdzą znający się na rzeczy.

Przed zakupem warto spróbować sił w wozie z wypożyczalni, gdzie powiedzą i pokażą, o co w off-roadzie chodzi.

– U nowicjuszy przestrach jest tak silny, że nawet doświadczeni kierowcy drogowi wpadają w panikę – komentuje